

Moja wizja samorządności uczniowskiej

Jak wzmocnić głos uczniów i zrealizować ich potrzeby w naszej szkole

W Staszicu panuje następujące przekonanie:



Z uwagi na to przekonanie w połączeniu z nieudolnością naszego systemu wychodzi, iż na prezydenta SU za każdym razem wyłania się kogoś, kto w życiu codziennym uczniów nie zmienia niczego i nierzadko nie jest w stanie zrealizować własnych obietnic. Koniec końców tylko pochtania zasoby, dzięki którym jest się w stanie organizować rzeczy.

Reszta osób, ponieważ nikt nigdy nie chciał i nie będzie pracował za darmo, nie ma innej drogi wspomóc społeczności uczniowskiej, oprócz kandydowania na urząd prezydenta. Jeżeli jednak przegrywa, to ich projekty nigdy nie ujrzą światła dziennego.

Dzięki temu polityka w Staszicu traci na jakimkolwiek sensu i społeczność uczniowska traktuje wszystko jak jakąś chorą rozrywkę. Głos uczniów jest obecnie nic nie wart, bo uczniowie nie uznają jego wartości, a potrzeby uczniów przez to w dużej mierze się ignoruje.

Oby tylko się pojawił kandydat, który sugerowałby konkretne zmiany w przypisach i strukturach SU, które sprawiłyby, że nic nierobiący prezydent czy senat nie tylko doznałby konsekwencji swojego bezczynności, ale nawet nie stanowiłby przeszkody w realizacji uczniowskich pomysłów, które bezpośrednio miałyby wpłynąć na polepszenie warunków w Staszicu, za co ci uczniowie byłiby osobiście i porządnie uznani! Chwilunię... Przecież to ja! Od ponad roku!

Jak dokładnie zamierzam rozwiązać wyżej opisany strukturalny problem samorządu uczniowskiego? O tym w tym eseju powiedzieć nie mogę, bo ordynacja zakazuje, lecz z założenia będzie o tym w trakcie kampanii.